

## ZJEDNOCZONE PISMA

„Lwów i Wilno,” 42, Eton  
Place, Chalk Farm, London,  
N.W.3.

„Pod Prąd,” Case Postale 155,  
Fribourg 1, Suisse.



# POD PRĄD

PISMO POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARI



## ZA I PRZECIW ZGODZIE

Pan Mikołajczyk w latach 1941-1945 uprawiał politykę pro-sowiecką, zatajając przed narodem polskim rzeczywisty stan rzeczy, a mianowicie sowiecki program polityczny w stosunku do Polski, ponieważ takie były wskazania polityki brytyjskiej. Dziś uprawia politykę anty-sowiecką, przy tym nie liczy się z polską konstytucją, ani nawet z innymi stronnictwami polskimi, a jedynie i wyłącznie z tymi ekspozyturami polityki amerykańskiej, które chcą z nim gadać. Ale polityka amerykańska nie nam w chwili obecnej nie obiecuje! Oddawczy Chiny Rosji, Amerykanie bynajmniej nie obiecują, że ruszą nam z pomocą. Z chaotycznej i niekonsekwentnej polityki amerykańskiej wobec Europy można wyciągnąć tylko trzy pewne wnioski: 1) że Ameryka chce dopomóc Francji, Włochom, Beneluxowi, a nawet Hiszpanii w samoobronie tych państw przeciw komunizmowi; 2) że w sprawie Niemiec Amerykanie dotychczas nie umieli się zdecydować na żaden jasny program i via facti popierają w tej sprawie politykę rosyjską, która w istocie dąży do utrzymania stanu podziału Niemiec na okupację, jakkolwiek stara się, aby odium tego stanu rzeczy spadało nie na Moskwę, lecz na Waszyngton; 3) że w sprawie Europy Wschodniej Amerykanie nie mają żadnych wyzwoleńczych intencji, a tylko z przyjemnością przyglądają się wszystkim kłopotom, które Rosja ma w Belgradzie, Budapeszcie, czy Warszawie.

Z wyżej przedstawionej sytuacji wynika, że polityka Ameryki wobec Polski grozi wydaniem naszego narodu na klękę i całkowitą zagładę. Nie widzę innego sposobu odwrócenia tej polityki jak stworzenie jednolitego frontu państw Europy Wschodniej, a przede wszystkim Rumunii, Węgier i Polski i stworzenia wspólnej wobec Ameryki politycznej reprezentacji tych państw.

Abym tego dojdź musimy mieć przed tym jednolity front na emigracji i skończyć z kłusownikami. Jedność narodowa w naszych stosunkach jest pierwszym i koniecznym warunkiem

przejdzie trzeba się będzie pogodzić z istnieniem dwu ośrodków politycznych, do czego nie chcieliśmy dopuścić. Może da się osiągnąć jedność działania, jeżeli będzie niemożliwe stworzenie jedności formalnej. Zobaczymy. Jedno jest pewne: nie zejdziemy z drogi prowadzącej do pełnej jedności...

Oczywiście, w powyższych zdaniach prezesa Bieleckiego mieści się szereg twierdzeń spornych i nie chcemy, aby ktoś nam przypisywał chęć żyrowania wszystkiego co p. Bielecki mówi. Ale nie uważam, aby rozprawianie nad kwestiami spornymi było dziś zajęciem produktywnym. Zdaniem naszym, najważniejsze jest to, że Prezydent chce zgody narodowej i tamta strona chce zgodę narodową. Sprawa jest więc zasadniczo załatwiona, a rozbić ją mogą tylko rokowania w kwestiach szczegółowych. Aby tak się nie stało, nie należy do tych rokowań używać ludzi, którzy by zależeli na utrzymaniu rozbięcia.

Na drugim posiedzeniu Rady Narodowej zabrał głos prof. Pragier, który wygłosił z dużym krasomówczym talentem długą mowę polityczną, w której między innymi powiedział, że „rząd generała Bora Komorowskiego był bezpłodny jak muł.” Nie wdając się w to biologiczne porównanie, zaznaczymy tylko, że niewątpliwie najmniej owocnym ministrem gabinetu gen. Bora był właśnie prof. Pragier. Dopuszczył się on „winy niedbałości” w stosunku do prasy polskiej we Francji nie umiejąc tam stworzyć dziennika niepodległościowego, co ma skutki wręcz katastrofalne i dopuścił się „culpa in eligendo” ustalając taki skład powiernictwa jedyne go organu codziennego w Wielkiej Brytanii, który rządowi wylał.

Winy więc prof. Pragiera są duże i to pomniejsza wybitnie autorytet rad, których udziela i krytyk, które wygłasza, tym bardziej, że wbrew powyżej przytoczonym wskazówkom Pana Prezydenta, prof. Pragier całym duchem swym mowy przeciwstawiał się koncyliacji. — W cudownej komedii Caillaveta i de Flersa p.t. „Zielony frak” jest taki generał członek Akademii, który

mieckiego? Niepowodzenie narad paryskich w sprawie jedności Niemiec przesądziło już z góry o niemożliwości zawarcia w chwili obecnej traktatu pokojowego z Niemcami. Jeśli zaś idzie o wycofanie wojsk okupacyjnych to warto popatrzeć na to, co dzieje się z Austrią. Zasada, że po zawarciu traktatu okupacji wycofają swe siły zbrojne z Austrii, jest już od dawna ustalona, ale właśnie dlatego Rosja od lat czyni wszystko, aby podpisanie traktatu... uniemożliwić.

Wszyscy zadają sobie pytanie, po co właściwie Sowiety dążyły do zwołania narady paryskiej. Z pytaniem tym łączy się następna kwestia: jakie nadzieje łączyły z konferencją Wielkiej Czwórki Amerykanie, którzy, wbrew sceptycyzmowi londyńskiego Foreign Office, podchwycili inicjatywę sowiecką i — poza plecami Angli i Francji, prowadzili rokowania z przedstawicielem sowieckim w ONZ, Malikiem?

Zdaje się, że obydwie strony myliły się w ocenie nastrojów przeciwnika. Bolszewicy sądzili, że Zachód jest zmęczony kosztowną akcją mostu powietrznego do Berlina i że zgodzi się na poważne ustępstwa w sprawie niemieckiej, jeśli tylko — dzięki zawieszeniu przez Rosjan blokady — jego prestiż będzie uratowany. Dodatkowo liczyli jeszcze bolszewicy na możliwość powstania rozdziałów między Waszyngtonem, Londynem i Paryżem. Natomiast dyplomacja amerykańska wierzyła prawdopodobnie doniesieniom z różnych stolic Europy Wschodniej, które głosiły, że Rosjanie znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej i że skłonni są dlatego do poważnych ustępstw.

Jak się okazało rachuby jednej i drugiej strony zawiodły. Po zakończeniu konferencji paryskiej rozpoczęło się nowy okres zimnej wojny...

Bolszewicy zdają sobie dobre sprawę z położenia. Dlatego też w miarę pogarszania się szans jakiegokolwiek ugody w Paryżu, rośnie w Moskwie tendencja zmierzająca do zacieśnienia więzów między satelitami a moskiewską metropolią. Blok sowiecki ma być sprawniejszy jeszcze niż dotąd narzędziem w rękę kremlewskiej dyktatury. Oczywiście, plany te nie powstały dopiero teraz, ale tempo ich wykonywania obecnie przyspieszono.

Wiadomości ujawnione na powyższym temat w prasie paryskiej brzmią również sensacyjnie, jak niepokojące.

Jeden z najlepiej poinformowanych dziennikarzy francuskich, J. R. Pecherall, wystąpił z relacjami o zadaniach powierzonych przez Stalina Malikowi...

## DEKLARACJA KLUBU ZIEM WSCHODNICH NA RADZIE NARODOWEJ

W dyskusji nad expose Premiera Tomaszewskiego w Radzie Narodowej, Prezes Klubu Ziemi Wschodnich, Stefan Tyszkiewicz, wygłosił zasadnicze przemówienie, obrazując stanowisko Klubu.

W pierwszym rzędzie zaznaczył, że pomimo tego iż wszyscy członkowie Rady Narodowej są niewątpliwie jednomyślni w stosunku do Ziemi Wschodnich, przedstawiciele tych Ziemi, mianowani przez p. Prezydenta Zaleskiego, który również pochodzi z Ziemi Wschodnich, unkonstytuowali Klub Ziemi Wschodnich, aby zademonstrować, że w Radzie Narodowej są reprezentowani mieszkańcy Ziemi Wschodnich, różnych wyznań i przekonań pomimo tymczasowego oderwania tych ziem od Rzeczypospolitej.

Zadaniem Klubu będzie występowanie w imieniu tych, którzy chcą swą obecnością utrzymać łączność duchową tych Ziemi z Polską pozostali na nich, jako też i tych, którzy zmuszeni byli opuścić swe domy i którzy marzą tylko o tej chwili, gdy będą mogli powrócić do swych gniazd rodzinnych.

Mówca stwierdził, że Klub będzie stał na straży wierności Polaków w stosunku do Ziemi Wschodnich, szczególnie wśród młodego pokolenia, oraz zrozumienia znaczenia dla państw ościennych i Europy istnienia Rzeczypospolitej ze Wschodnimi granicami z 1939 r., a stojącej na straży kultury europejskiej i wiary Chrześcijańskiej.

Podkreślając tolerancję religijną i narodowościową, które cechowały Polskę, stwierdził z ubolewaniem, że z chwilą oderwania Ziemi Wschodnich od Rzeczypospolitej, Kościół Grecko-Katolicki zaznał szczególnych przesładowań ze strony Sowietów. Śsądującą z Polską państwa przestały istnieć z chwilą, gdy Polsce zabrawano Ziemi Wschodnie.

Ziemi Wschodnie są prześlukiwane potem tych, którzy je budowali, krwią tych, którzy je bronili i łzami tych, którzy je opuścili musieli.

Obowiązkem naszym jest uczynić wspólny wysiłek, trwały i niezłomny, aby Ziemię Wschodnią odzyskać, a dlatego potrzebna jest zgoda i jedność. Żołnierze Kresowych Dywizji 2-go Korpusu, którzy przeważnie pochodzą z Ziemi Wschodnich, dali dowód tego, co może osiągnąć wola zwycięstwa, przy wzajemnym zaufaniu i solidarności.

Zwyczajowo pod Monte Casino było osiągnięte dzięki istnieniu tych warunków w najwyższym stopniu, a duchy tych żołnierzy, którzy spoczywają obok siebie bez różnicy przekonań, narodowości i wyznań, na szczytach klasztornym, mają prawo wy magać od nas, abyśmy trwali w jedności i zgodzie.

## TRZECIE POSIEDZENIE RADY NARODOWEJ

Dnia 13 czerwca odbyło się trzecie posiedzenie Rady Narodowej. Na porządku dziennym dalsza dyskusja nad expose premiera Tomaszewskiego. Dr. Zygmunt Nowakowski cytując „Księgi Piętnastki Polskiego” nawoływał do zachowania czystości linii niepodległościowej i surowego stosunku do tych, którzy wylałają. Mówił o wierności do Wilna i Lwowa.

Dr. Michał Grażyński (Liga Niepodległościowa) mówił o

Stanisław Misiakowski. Porusza sprawę propagandy i współpracy z organizacjami i prasą angielską.

Dr. Adam Pragier. Relacjonuje, że na pewien czas przed śmiercią Prezydenta Raczkiewicza Premier Arciszewski proponował Prezydentowi Raczkiewiczowi, aby ten mianował go swoim zastępcą. Dr. Pragier uprzątnie w tym fakcie niestychane naruszenie konstytucji.

Stanisław Sopicki (Stronictwo Pracy). Wygłasza zasadnicze przemówienie żądające do ustalenia sprawiedliwej oceny działalności różnych kierunków politycznych na emigracji.

Stanisław Mackiewicz. Polemizuje z Dr. Pragierem nie wychodząc poza zagadnienia ściśle prawo-konstytucyjnej natury.

Jerzy Hryniewski (Liga Niepodległości). Przemawiając poza dyskusją nad expose wnosi interpelację w sprawie pożyczek udzielonych przez Rząd Polski w czasie wojny.

Następne posiedzenie wyznaczono na wtorek, 21 czerwca, o 7 popołudniu.

## Wypędzenie z raju

Kiedys, podczas wojny, Szwajcaria była uważana — słusznie — za kraj, gdzie warto się dostać. Republika alpejska i w pierwszych latach powojennych, i jeszcze powszechnie dzisiaj, uchodzi za wymarzoną przystań dla rozmaitych rozbitków, wspaniale się nadająca do spokojnego i dostatejnego przekacania najbliższego okresu. Natomiast taka Anglia w oczach prawowiernego Polaka była ztem koniecznym, czymś w rodzaju wstępnego teściowca, której się niecierpi i której gościnnie człowiek wymieniłby chętnie już nie na miskę soczewicy, ale choćby na porcję mameługi w Ekwadorze czy Panamie.

Czas się zmieniają i sytuacje też. Dziś na Anglię wymyśla się po dawnemu, to należy do dobrego tonu, ale coraz więcej naszych ziomków dochodzi do uzasadnionego wniosku, że w Ekwadorze nic nadzwyczajnego i lepiej może siedzieć w uporządkowanym i dość mimo wszystko europejskim kraju, niż podziwiać Krzyż Poludnia drapając się od ukaszętej egzotycznego robackwa. A Szwajcarii...

A w Szwajcarii zaczyna się dzieć złe. Nie dla obywateli oczywiście, obdarzonych obfitością wszelkich darów bożych i demokratycznych urządzeń, nie dla turystów tym bardziej, w zamian za dolary i funty cieszonych się

Nie okazaliśmy się niewdzięczni. A przy tym, choć tajemniczo nie ogłoszono nigdy dotąd ani słowa na ten temat (dlaczego?), wiadomo, że kosztu internowania żołnierzy polskich w Szwajcarii pokrył rząd francuski. Więc za przeszłość... chyba kwita?

Szwajcarzy jednak, jako się rzekło, myślą też i o przyszłości. Po drodze od naczelnych władz państwowych do niższych funkcjonariuszy argumentacja wobec uchodźców przybiera czasem drażniące i wprost krzywdzące, czasem raczej humorystyczne formy. W kantonie berniejskim na przykład urzędnik policji tłumaczy pocziwie Polakowi, dlaczego nie może on zostać w Szwajcarii:

— No tak, ma pan pracę, jest pan młody i zdrowy, da pan sobie radę nawet w razie bezrobocia. Ale wy Polacy jesteście nieszczęśliwym narodem, spotkały was takie okropne rzeczy, co będzie, jak pan od tego wszystkiego zwariuje? Wtedy my, gmina, będziemy musieli płacić za pana pobyt w domu obłąkanych... A widzi pan?!

Nie był to wcale dowcip, fakt powyższy jest autentyczny, wiele też słyszy się podobnych motywacji, z których nie wiadomo, śmiać się czy płakać.

Władze nie poprzestają jednak na perswazji. O innych sposobach nacisku uchodźców i o sytuacji, jaka w wyniku tego powstaje — za tydzień.

Wilga

## SEN. J. GODLEWSKI

W dniu 18 maja r.b. złożył swój urząd Prezesa Głównego Związku Ziemi Północno Wschodnich senator Józef Godlewski, gdyż musiał objąć pracę zarobkową, która mu odjęła możliwość pracy w Związku tak intensywnie, jak dotychczas. A pracować połowicznie senator Godlewski nie umie i nie chce.

Z okazji powyższego, tak smutnego dla Związku, ustąpienia przypomnieć należy, chociażby niektóre daty z jego działalności.



Oto, dnia 8 czerwca 1941 r. senator Godlewski zwoluje zjazd uczestników polskich wojsk na wschodzie z czasów pierwszej

przed wszystkim Rumunii, węgier i Polski i stworzenia wspólnej wobec Ameryki politycznej reprezentacji tych państw.

aby do tego dojść musimy mieć przed tym jednolity front na emigracji i skończyć z kłusownikami. Jedność narodowa w naszych stosunkach jest pierwszym i koniecznym warunkiem do akcji międzynarodowej.

Rząd premiera Tomaszewskiego został powołany, ponieważ nie można było uzgodnić kwestii rządu pomiędzy stronnictwami. W liście powołującym ten rząd z marca 1949, Pan Prezydent powiedział:

...z chwili, gdy stronnictwa wyłonią koncepcję Rządu, który będzie miał charakter szerokiej reprezentacji narodowej i stał na zasadach niepodległości i legalizmu, władza powinna mu być przekazana niezwłocznie.

że Pan Prezydent od marca zdania nie zmieniał, wskazuje na to wyraźnie ustęp jego przemówienia z otwarcia Rady Narodowej z 6 czerwca 1949:

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że mamy przed sobą jeszcze ciężkie, a może długie walki, nim spełnią się nasze zasadnicze postulaty i że każda wewnętrzna walka o rzeczy nie będące dziś bezpośrednio na porządku dziennym utrudnia nam tylko spełnienia głównego naszego zadania. Dla każdego poważnego ugrupowania, które daje gwarancję, że idealną niepodległości całej i wolnej Polski szczerze wyznaje i że wiary idealowi temu dochowa, droga do Rady Narodowej i do udziału w Rządzie R.P. jest otwarta. O żadnej ekskluzywności ani o chęci odsuwania kogokolwiek mowy być nie może.

Słowa mądre, rozważne, dobrane zważone i z których się cieszyć należy.

Cieszymy się także, że z tamtej strony, mianowicie najwybitniejszego i najbardziej miarodajnego jej przedstawiciela p. Tadeusza Bieleckiego, padło oświadczenie następujące:

Należy siły polskie łączyć i działać jednolicie.

Niestety — powołanie rządu typu urzędowego w Londynie i jednostronnie dobranej Rady Narodowej odsuwają i utrudniają dokonanie szerokiego porozumienia. W żadnym razie nie można dopuścić żeby instytucje państwowe stały się monopolem jednostki, czy jednej grupy politycznej. Przeszają bowiem wtedy być instytucjami ogólnopaństwowymi.

Z drugiej strony nie trzeba zrywać z legalizmem, jakby to niektórzy chcieli pod warunkiem, że będą przywrócone zasady, jakie dotąd przy wykonywaniu konstytucji w 1935 r. obowiązują.

Stoimy nadal na gruncie ciągłości państwa polskiego, jesteśmy za porozumieniem głównych ruchów politycznych i oparciem rządu na tej bazie z wciągnięciem do współpracy innych niepartijnych elementów.

Jeżeli by się nie dało od razu osiągnąć skupienia wszystkich sił, może

przedstawiciel rad których udziela i krytyki, które wygłasza, tym bardziej, że wbrew powyższej przytoczonej wskazówce Pana Prezydenta, prof. Pragier całym duchem swej mowy przeciwstawiał się koncyliacji. — W cudownej komedii Caillaveta i de Flersa p.t. „Zielony frak” jest taki generał członek Akademii, który, gdy się mówi o nowych kandydatach do Akademii, wykrzykuje ciagle: „surtout pas de generaux.” Tak samo przez całą mowę prof. Pragiera przebiegało się uczucie, w którym mieściła się jednocześnie zgroza, śmiertelna obawa, zawziętość, a nawet mściwość i wiele innych rzeczy, a które w uszach moich nabierało dźwięku „surtout pas de socialistes.”

Byłoby źle, gdyby mowa prof. Pragiera wyrażała jakieś powinowactwo z myślami rządu. Zapewniono mnie jednak, że prof. Pragier występował tylko we własnym imieniu, a rzecz prosta, że każdy członek Rady może mówić co mu się podoba, bo Rada Narodowa potrafi istnieć, aby dać możliwość wypowiadania swobodnie możliwie wszelkich opinii.

CAT.

## SZACHOWNICA

Po długich, bezpłodnych posiedzeniach, paryska konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych — dogorywa. Ze strony zachodniej czynione są wprawdzie jeszcze w ostatniej chwili wysiłki, zmierzające do osiągnięcia jakichś, choćby najskromniejszych rezultatów, ale starania te nie mogą już zmieścić zasadniczego biegu wydarzeń. Jeśli by bowiem doszło nawet do ograniczonej ugody w sprawie komunikacji między strefami zachodnimi Niemiec a Berlinem i związanych z tym bezpośrednio zagadnień wymiany handlowej, to było by to w gruncie rzeczy tylko potwierdzenie umowy nowojorskiej, która poprzedziła konferencję Wielkiej Czwórki. Ale kto wie czy w ogóle dojdzie do ustalenia jakichkolwiek umów i zobowiązań...

W ubiegłym tygodniu Rosjanie zmienił znowu taktykę. Widząc, że Zachód jest w sprawach zasadniczych nieustępliwy i że nie cofnie się przed ostatecznym utworzeniem państwa zachodnio-niemieckiego, bolszewicy postanowili odzyskać utraconych w stosunku do Niemców pozycje propagandowe. Dlatego ten sam Wyszyński, który przed trzema tygodniami zaskoczył świat propozycją powrotu do Poczdamu i bezapelacyjnych rządów okupantów, teraz zgłosił wniosek o przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami i o wycofanie w rok po zawarciu tego traktatu wojsk okupacyjnych z terenu Niemiec. Oczywiście, jest to propaganda, sztych grubymi niemi. Kto ma z ramienia Niemiec podpisać traktat pokojowy, skoro mocarstwa nie osiągnęły zgody w sprawie utworzenia jednolitego rządu nie-

legalnego, który ma powstać dopiero teraz, ale tempo ich wykonywania obecnie przyspieszono.

Wiadomości ujawnione na powyższy temat w prasie paryskiej brzmią również sensacyjnie, jak niepokojąco.

Jeden z najlepiej poinformowanych dziennikarzy francuskich, J. R. Pecharal, wystąpił z rewelacjami o zadaniach powierzonych przez Stalina Malenkowowi. Już w marcu Malenkow został powiadomiony, że Stalin obarcza go odpowiedzialnością za takie pokierowanie sprawami w krajach satelickich, aby „tityzm” nie miał szans powodzenia ani w Warszawie, ani w Pradze, ani w Bukareszcie. W związku z tym Stalin oddał do dyspozycji Malenkowa Bulganię, którego w marcu wycofano z Północy, po to, aby zajął się przygotowaniem czegoś w rodzaju wspólnego ministerstwa spraw wewnętrznych dla wszystkich krajów satelickich. Malenkow przedstawił ten plan na konferencji przywódców komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej, jaka w ostatnich tygodniach odbyła się w Pradze. Pecharal dodaje, że Malenkowowi podporządkowany został nie tylko Bulganię, ale także szef NKWD, Beria. Równocześnie przydzielono do resortu Malenkowa szefa t. zw. Orgbiura (Biuro Organizacji i Propagandy) — Suskowa. Biuro Suskowa zajmuje się infiltracją komunistyczną w krajach, które nie są jeszcze opanowane przez komunizm.

Pecharal twierdzi, że w związku z zaostreniem kursu wobec satelitów i zwiększeniem nad nimi kontroli, przeprowadzana jest obecnie czystka. Na konferencję praską nie przybyła z ramienia Bukaresztu Anna Pauker, która jakoby popadła w nielaskę. Zamiast niej przyjechał Georgij Dej. W Czechach zbladła gwiazda premiera Zapotocky'ego i ministra spraw wewnętrznych, bliskiego przyjaciela premiera; na plan pierwszy wysuwa się Rudolf Slansky, komunista przeszłolowy w Moskwie. Wreszcie — ciągle wedle Pecharal'a — postanowiono usunąć do wszelkich wpływów w Polsce Hilarego Minca, który przebywa obecnie w Rosji i o którym krąży pogłoski, że został tam aresztowany.

Zarówno Annie Pauker, jak Zapotocky'emu, czy Mincowi Moskwa zarzuca „odchylenie nacjonalistyczne.”

Do tych rewelacji Pecharal'a (ogłoszonych na łamach paryskiej „L'Aurore”), dodać trzeba jeszcze informacje o położeniu na Węgrzech. Wiadomo, że tamtejszy minister spraw zagranicznych, Rajk, został usunięty z tego stanowiska i zniknął z powierzchni. Prasą francuską i korespondencją wielkich agencji z Budapesztu twierdzą zgodnie, że usunięcie (czy może aresztowanie) Rajk'a związane jest z czystką, której celem jest usunięcie z partii komunistycznej „żywciołów titowski-trockistowskich.”

W tym samym czasie, gdy w krajach satelickich usuwa się elementy podejrzane o odchylenie nacjonalistyczne, w samym Z.S.R.R. rozpoczęła się czystka podyktowana zgoła odmiennymi motywami. Wedle doniesienia

„Londyńskiego Dziennika” z 25 marca 1949 roku, ojciec sw. z rąci 30-letniego kapłana, watykański Sekretariat Stanu pisze m. in. do p. Prezydenta: „Jego Świętobliwość, który, jak Panu wiadomo, żywi tak ojcowisko zainteresowanie dla wszystkiego, co dotyczy Pana Ojczyzny, nie mógł nie być wzruszony gestem tak synowskiego przywiązania. Ojciec sw. poleca więc Panu wyrażenie Jego uczuciu żywej wdzięczności J. E. p. Zaleskiemu i Rządowi Polskiemu przebywającemu w Londynie.”

### UCIEKNIERZY Z POLSKI.

Spółeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech apeluje, by wszystkich uchodźców przybywających z Polski, kierować do biura SKPOP w Quakenbruck (Wiesener. 17), gdzie będzie im udzielona pierwsza pomoc w dalszej emigracji.

Byłoby interesujące, gdyby prasa i instytucje polskie w Niemczech publikowały od czasu do czasu dane o liczbie zbiorów z Kraju, o warunkach, jakie napotykają po drugiej stronie „żelaznej kurtyny,” o ich nastrojach, dalszych losach i t.p.

### WYJAZD Z NIEMIEC

Statystyki IRO podają, że w marcu 1949 r. cyfra wyjazdów z Niemiec osiągnęła rekord: 33.919 uchodźców udało się do innych krajów, w tym 13.449 do Palestyny, 7.780 do St. Zjednoczonych, 5.309 do Australii (brak danych co do liczby Polaków).

Drugi rekord, tym razem w dół, wykazuje liczba repatriantów w marcu: tylko 344 osoby zdecydowały się na powrót do swych krajów, w tym 32 Polaków.

2.314 Polaków (Żydzi są notowani w oddzielnej rubryce) zostało przyjętych pod opiekę IRO. Ogółem liczbę Polaków utrzymywanych przez IRO w Niemczech, Austrii i Włoszech wynosiła w końcu marca r.b. 126.435 osób.

agencji amerykańskiej United Press czystka w Z.S.R.R. obejmują: 1) członków partii, którzy wykazali za małą aktywność, 2) członków partii, których przyjęto w okresie złagodzenia ekskluzywności partyjnej (do nich należą praktykujący prawosławni), 3) członków partii, których życie prywatne nie odpowiada zasadom komunistycznym, 4) członków partii, którym zarzuca się tendencje kosmopolityczne.

Zwracamy szczególną uwagę na ten ostatni punkt. Równoczesne zastosowanie przez Stalina i jego pomocników dwu miarek — jednej do bolszewików w Sowietach, drugiej do komunistów w krajach satelickich — ma specjalną wymowę. Komunista w Polsce, Czechach czy Rumunii popelnia zbrodnie, jeśli wykazuje choćby najmniejsze odchylenie nacjonalistyczne bolszewik w Sowietach popelnia zbrodnie, jeśli odchylenie jego zmienia w kierunku międzynarodowym. Jedna i druga metoda prowadzi do tego samego celu: do podtrzymania i skonsolidowania imperializmu rosyjskiego. Moskwa, nowoczesny „Trzeci Rzym,” postępuje konsekwentnie.

L. R.

nie może siedzieć w uporządkowanym i dość miłym otoczeniu europejskim kraju, niż podziwiać Krzyż Południa drapiąc się od ukąszeń egzotycznego robactwa. A Szwajcaria...

W Szwajcarii zaczyna się dzieła. Nie dla obywateli oczywiście, obdarzonych obfitością wszelkich darów bożych i demokratycznych urządzeń, nie dla turystów tym bardziej, w zamian za dolary i funty cieszących się swobodnie tym najdosłaniejszym chyba na świecie krajem (3-cie miejsce na świecie pod względem posiadanego złota), ale dla tej najniższej w Europie, gdzie nie ma murzynów, kategorii ludzi, jaką stanowią „uchodźcy” (refugiés).

Władze szwajcarskie są przeczorne. Dzięki nagromadzonemu zawczasu wielkim zapasom żywności Konfederacja przetrwała 6 lat wojny i prawdziwy głód nie zagroził nigdy ludności górskiego kraju o nieurodzajnej i skąpej glebie. Dziś kryzysu nie ma jeszcze i przemysł eksportowy idzie na zwolnionych nieco, ale potężnych obrotach. Ale kryzys może być, rozumują, a z nim bezrobocie, konieczność płacenia zasiłków, niezadowolone mas. Uchodźcy staną się kłopotliwym ciężarem, jest ich aż 14.000 (w tym ok. 2.000 Polaków) na 4.7 miliona ludności. Poza tym, rozumują dalej, Polacy siedzą tu przeważnie od 9 lat, dało się im schronienie w najcięższych dla nich czasach wojny, teraz otwierają się coraz to nowe możliwości emigracyjne, niech jada dalej szukać szczęścia, zarobku i dachu nad głową. Przeważnie i zasada: „blizsza koszuła ciału,” nakazują przeto zlikwidować uchodźców i pozbyć się raz na zawsze kłopotu.

Otóż jak dotąd, Polacy nie chcą wcale wyjechać. W chwilowej nieumiejętności powrotu do Kraju wołą przesiedzieć na miejscu, gdzie przeważnie żyłi się z otoczeniem, klimatem, zwyczajami, znaleźli nie źle na ogół planne zajęcia w przemyśle lub na roli, nauczyli się często fachu, zdobyli przyjaciół, ba, czasem nawet żonę i dzieci. Nie mają najmniejszej potrzeby ochoty tuć się, gdziaż za morza i zaczynać wszystko od początku.

A rozumować i oni także potrafia. I kombinują sobie tak: podczas wojny znaleźliśmy tu bezpieczną przystań, to prawda, ale nie byliśmy na łasce, nie byliśmy żebrakami. W okresie, gdy w odciętej od świata Szwajcarii zapanaowała b. poważna sytuacja żywnościowa i rozpoczęto forsowną akcję zwiększania uprawnych gruntów (nawet klomby i trawniki w miastach poświęcono na rzecz ziemniaków, żyta i buraków), gdy jednocześnie panował katastrofalny niemał brak rado pracy, bo armia szwajcarska zmobilizowana czuwała na granicach, wtedy 13.000 internowanych żołnierzy polskich splunęło w dłoń i wzięło się do ciężkiej pracy za b. lekkiego przeważnie zarobek. Istnieją przecież statystyki, ile Polacy przepracowali u „bauerów,” ile osuszili łąk i bagien, wykarbowali lasów, przebili drog, wybudowali fortyfikacji. To była wtedy cenna i realna pomoc, za którą nie szczędzono nam wyrazów uznania i wdzięczności.

Stanisław Józwiak. Wygłasza dłuższe przemówienie, w którym między innymi przeciwstawia się dyskryminacji władzy Rzeczypospolitej, którą uprawia organizacja NiD. Następnie przechodząc do spraw „Dziennika Polskiego” zarzuca ludziom prowadzącym ten „dziennik” nadużycie powiernictwa i powiada, że powinni o sobie ogłosić „who is who.” Porusza także kwestię utworzenia sądów polskich ze względu na kosztą sądownictwa brytyjskiego dla eliminowania ludzi, nadużywających zaufania w sprawach finansowych, co doprowadza często do tragedii w rodzaju nieszczęścia pp. Baryszów.

Stanisław Modrzewski przedstawia testament Polski Podziemnej uznający nadal tylko legalnego Prezydenta, powołany przez Niego Rząd i nienaruszalność granic. Mówca podaje do wiadomości nadużywanie przez p. Miłokajczyka radia do kraju.

Mówca występuje przeciwko dowolnemu powoływaniu się obecnie na tak zwany głos kraju, co tymbarczy jest niemożliwe, gdyż w kraju żadne organizacje nie mogą ujawniać swej działalności.

ZA LINIĘ CURZONA  
prześle Ci paczkę ubezpieczoną  
oraz  
opłaci cło i załatwi licencję  
**TAZAB & CO. LTD.**  
54, Hans Place, London, S.W.1.  
(Cenniki na żądanie)



Oto, dnia 8 czerwca 1941 r. senator Godlewski zwołuje zjazd uczestników polskich wojsk na wschodzie z czasów pierwszej wojny światowej. Ma do tego tytuł prawny, gdyż był przed laty komendantem zjazdu wojskowych Polaków w Petersburgu za czasów rewolucji. Zjazd ten odbył się w Perth, w obecności Prezydenta Raczkiewiczza, wielu generałów i biskupa Gawliny. Była to wówczas pierwsza manifestacja na rzecz Ziemi Wschodnich.

W październiku 1942 r. z inicjatywy sen. Godlewskiego powstaje Związek Ziemi Północno Wschodnich i od razu wybrany jest na Prezesa Zarządu Głównego piastując to stanowisko przez lat siedem, aż do ostatniej chwili.

W marcu 1943 Związek przeżywa wielki kryzys. Generał Sikorski stara się, aby Związek był instytucją apolityczną i znajduje się szereg ludzi w Radzie, którzy zamiary generała pod tym względem chcą uprzywilejnić. Ale sen. Godlewski — i na tym polega jego wielka historyczna zasługa — staje na czele ludzi, którzy otwarci wykraczają na drogę opozycji wobec polityki Generała w sprawie Lwowa i Wilna. Od tego też czasu Związek kroczy na czele wszystkich manifestacji społecznych w obronie Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej.

Energia i ruchliwość sen. Godlewskiego jest wprost przysłowiana. Piękna jest także jego całkowita bezinteresowność i głęboka ideaowość w pracy społecznej. Poza Związkiem Ziemi Północno Wschodnich był czynny jako organizator szeregu innych instytucji.

Miejmy nadzieję, że po przejściowym okresie pracy zarobkowej, sen. Godlewski będzie mógł znowu powrócić do pracy społecznej i politycznej, która go bardzo potrzebuje.

**DOWÓDCA ODDZIAŁU U.P.A.**  
(Ukraińska Armia Powstańcza, uprawiająca partyzantkę przeciw Sowietom również na ziemiach polskich) K. Zbrowski został skazany na śmierć w Szczecinie. Grupa jego działacza w pow. tarnopolskim.

**HUMOR KRAJOWY**  
Minister reżimowej przemawia w jednej z fabryk:  
— Wbrew twierdzeniom kłb reakcyjnych, my nie mamy nic do ukrywania, my się krytyki nie boimy! Każdy, kto ma nam coś do zarzucenia, niech mówi nam śmiało prawdę w oczy — choćby go to miało kosztować życie!



autorów nie ma gdzie grać, przynajmniej w Londynie. Warunki administracyjne zmuszają teatr polski do kluzystania wyłącznie z dwu scen klubowych, które posiadają każda „dwa łokcie wzdłuż i wszerz” wystarczające, jak wiemy z piosenki, na wiele sentymentu, lecz nie na dobre zagranie sztuki o większej wystawie.

Co gorsze, względy oszczędnościowe ograniczają możliwości repertuarowe do sztuk o 4—6ciu rolach, których znów nie zawsze jest kim obsadzić. Wielość grup teatralnych, działających każda na własną rękę wytwarza w każdej z nich system „gwiazd.” Zresztą, operujący największym zespołem Dyr. L. Kielanowski, byłby, zdaje się, w dużym kłopotcie, mając obsadzić, dajmy na to... *Grube Ryby* albo *Lekkomyślną Siostros!*

Poza tym nasz teatr emigracyjny ma jeszcze inną trudność do zwalczania: grywa przed dwoma zupełnie odrębnymi publicznościami, jedną na prowincji, w hostelach, drugą w Londynie. Pierwsza jest spragniona jakiegokolwiek rozrywki; druga zmęczona licznymi imprezami artystycznymi i politycznymi podchodzi a priori krytycznie do emigracyjnej odbitki teatrów przedwojennych w Kraju.

Dlatego słusznie i dobrze postępuję dyr. Kielanowski, wystawiając możliwie najwięcej sztuk nowych, napisanych już na emigracji. Dzięki temu, dyr. Kielanowski „wydobywa” nieznaną dotąd talenty autorskie, a teatrowi przysporza ponety oryginalności. Najciekawszymi są, ma się rozumieć, te sztuki, w których emigracyjna publiczność ogląda sama siebie, jak Świądek Bulicza, czy komedie Budzińskiego, będące poza tym widowiskiem pouczającym i zabawnym, dostosowanym do warunków scenicznych i możliwości aktorskich. Należy stwierdzić, że publiczność umiała je ocenić: komedie Budzińskiego robiły największą „kasę.”

Na tle powyższych spostrzeżeń i uwag, przyszłość teatru dramatycznego na emigracji wygląda... ponuro. Można się nawet obawiać, że teatr z czasem podzieli los innych instytucji społecznych czy państwowych, które przestały istnieć... zwłaszcza, skoro wszystkie zespoły teatralne będą chodzić, a raczej jeździć i grać „samopas,” jak dotychczas...

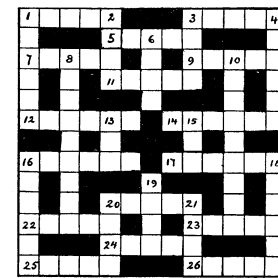
Lecz jaka jest rada, aby nie dać teatrowi zamrzeć powoli? Choć wiem, że niniejsza dyskusja teoretyczna nie zamieni się w nakazy praktyczne, bo nie będzie ani organizacji społecznej, ani człowieka teatru o dość bezwzględnej i silnej ręce, aby wniosek konkretny wprowadzić w czyn. Tym niemniej jedyną praktyczną radą być może wniosek poddania jednej dyrekcji i jednej dyscyplinie wszystkich zespołów teatralnych, dla związania ich w jeden jedyny zespół zredukowany do 12—15 osób. Teatr ten powinien chyba wyłącznie grać polskie sztuki, wybierane pod kątem prowincji spragnionej polskiego słowa. W Londynie teatr ten powinien zjawiać się nie częściej, niż co kwartał i to na przeciąg tylko kilku dni, z przedstawie-

niem, z czegoż widać, żeś drugim mi jak brat rodziny. Napisał nie tylko piękną powieść, która stanie się, oby jak najprędzej, jedną z najczystszych pereł literatury polskiej. Napisał — krwią serdeczną — dokument bezcenny, który może kiedyś, gdy przemina lata szaleństwa i bezprawia, będzie — przynajmniej w oczach rodaków — jednym z żelaznych tytułów własności Rzeczypospolitej do Ziemi Nadberezynskiej. I Ty i ja i wszyscy nadberezynscy — zostaliśmy zdradzeni i oszukani. Przez kogo? — Niestety, przez nas wszystkich, a więc i — przez nas samych... Bo wszyscy — i wcieli i malgi, i ci z nad Wisły i Wartę i ci z nad Bałgi i Berezyny — zawarliśmy i cofnęli, gdy była godzina Próby, „Zalamala się w nas wiara w Polskę poddnieprówą.” Najstrasliwszą z porażek jest porażka wiary. W życiu jednego pokolenia przeyliśmy już kilka takich porażek: po zwątpieniu w linię Dniepru zwątpiliśmy w linię Berezyny; z linii Berezyny cofnęliśmy się na linię traktatu ryskiego; a dziś są między nami tacy, na szczęście nie bardzo może liczni, którzy gotowi są „zgodzić się” na linię Kurzona... Na co zgodzi się jutro? — I w tym tkwi nasze nieszczęście i nasza — w pokuta.

M. K. Pawlikowski

## ODNÓW PRENUMERATĘ!

### KRYŻÓWKA Nr. 25



### POZIOME:

1. Szlachta litewska. 3. Duchowny. 5. Brzeg. 7. Siła. 9. Część domu. 11. Urządzenie tramwajowe. 12. Miao-sto w Afryce. 14. Zające bez pożytku. 16. Afsz. 17. Odkrywcza. 20. Część karabinu w liczbie mnogiej. 22. Cyklon (wspak). 23. Ustroj kościelny. 24. Użył w sporcie (wspak). 25. Twierdza nadnieprzańska z 17. stulecia. 26. Kawalerzysta.

### POZIOME:

1. Zasób. 3. Pałac. 5. Rabka. 7. Kukla. 9. Kobra. 11. Kanut. 12. Drewno. 14. Odraza. 16. Ochota. 17. Do-cent. 20. Wirus. 22. Zjawia. 23. Kom-za. 24. Tabor. 25. Kasta. 26. Anoda.

### POZIOME:

1. Zakład. 2. Brak. 3. Pakt. 4. Czapl. 6. Bunt. 8. Kopenhaga. 10. Bil-zancjum. 13. Nit. 15. Don. 16. Or-zszak. 18. Debata. 19. Drab. 20. Wata. 21. Skra.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
„LWÓW I WILNO,” 42, Eton Place, Chalk Farm, London, N.W.3.  
„POD PRĄD,” Case Place 155, Fribourg i (Suisse).  
PRENUMERATA:  
W. Brytania — egz. poj. 1 sh., miesięcznie 3 sh., kwartalnie 6 sh. Szwajcaria — miesięcznie 1.50 fr., kwartalnie 4.50 fr., itd. Niemcy — miesięcznie 2 DM, kwar-talnie 6 DM, itd. Francja — egz. poj. 15 fr., miesięcznie 60 fr., kwartalnie 150 fr. Wołchoy — egz. poj. 60 lir, miesięcznie 240 lir, kwartalnie 600 lir. U.S.A. — mie-sięcznie 40 ct., kwartalnie 1 dol.  
TARYFA OGŁOSZENIA według umowy.

Published by: Stefan Tyszkiewicz, 42, Eton Place, Chalk Farm, London N.W.3.

Printed by: Drukarnia Polska M. Caplin & Co. Press Ltd.

15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey. Tel.: THO 2727

„Znajda” i wykonywani, jest jednym z najmlodszych londyńskich wieczorów teatralnych.

W. G.

### CZY PRZYJĘCIE OBCEGO OBYWATELSTWA JEST „ODSTĘPSTWEM”?

Sprawa przyjmowania przez Pola-ków obcego obywatelstwa jest oceniana rozmaicie na emigracji. Swego czasu gen. Kukiel w wywiadzie dla „Orła Białego” wyraził opinię, że polskie organizacje społeczne powinny kwalifikować indywidualnie podobne wypadki, biorąc pod uwagę motywy, kierujące zainteresowanym. Na ogół wydaje się przeważać pogląd, że przyjmowanie przez Polaka obcego oby-watelstwa jest niewskazane a nawet szkodliwe, ponieważ przyspiesza ono wyklarowanie się.

Ostatnio tygodnik „Nowiny,” wy-dawany w Szkocji, przeprowadził an-kietę w tej sprawie. Czytelnicy wy-powiedzieli się, że Polak, wyrzekający się polskiego obywatelstwa, winien również zrezygnować z należenia do polskich organizacji, a przynajmniej z piastowania w nich kierowniczych funkcji. A więc Polacy w Szkocji ocenili b. surowo zmieniających oby-watelstwo.

Zagadnienie to będzie nabierało na ostrości w miarę przedłużania się okresu emigracji. W sprawie tej musi być wypracowana, podana do publicznej wiadomości i przestrzegana jednolita linia postępowania. Anarchia w tej dziedzinie jest równie szkodliwa, jak i w innych.

**NOWE PRAWO SPADKOWE** w Polsce ogranicza bardzo krąg usta-wowych spadkobierców. Do udziału w spadku dopuszczeni są tylko naj-bliżsi krewni (dzieci i wnuki, rodzice i dziadkowie), z pominięciem dalszych, jak cioci, kuzyni, stryjowie i t.p. Jest to o tyle słuszne, że w Polsce jest coraz mniej do dziedziczenia. Chłop będzie miał wkrótce do zostawienia w spadku chyba tylko kolchoz i najszer-zej zżyczenia pod adresem re-zimu.

**SENSACJĘ I WIELKIE PORU-SZENIE** wśród rybaków wywołało niespodziewane pojawienie się na Bałtyku wielkich ławic sprotke. Jeszcze przed wojną ryby te znikły z wód polskiego morza, to też przemysł konserwowy przestawił się całkowicie na produkcję przetworów z dorsza. Gdyby sprotki miały pozostać na Bałtyku przez dłuższy czas, spowodowały to prawdziwą, a przyjemną dla smakoszy, rewolucję na polskim rynku rybnym.

**KOMITET PSZECHNAUWIANTO KSIĄŻKI**, t z w. „KUK.” wydał do-tychczas 12 dzieł literatury polskiej i obcej. Trzeba przyznać, że dotychczas zachowano umiar, skoro tylko dwie pozycje należą do kategorii wydawnictw propagandowych pro-sowieckich. Książki „KUK” u” są w cenie 100 zł., podczas gdy inne kosztują w Polsce przeciętnie 300—500 zł.

otrzymałem dopiero dzisiaj, odpowia-dam negatywnie.

Nic mi nie wiadomo o krewnych wstępnych — bliższych czy dalszych, w linii prostej czy bocznej, ojczyste czy macierzyste, którzyby byli litem-ratami lub posiadali zamieszkania lite-rackie. Nie liczę — oczywiście — prób amatorsko-okolicznościowych, wierszem i prozą, nieraz bardzo udanych, bowiem takie rzeczy zdarzają się często w najlepszych nawet rodzi-nach.

Miałem natomiast w rodzinie wy-bitnego muzyka — rodzonoego stryja, Eustachego Pawlikowskiego (um. 1917), świętego wirtuozu fortepianowego i znanego w światku muzycznym kompozytora.

Osobiście zajmę się poważniej litem-raturą po dojeździe do pełnoletności. Pierwej wyobrażam sobie, że mam zdolności malarskie i nawet kształce-lę się trochę w tym kierunku.

### Sergiusz Piasecki

Odpowiedź moja na ankietę będzie skąpa i nierczewa, ponieważ w kwestii tej nie posiadam żadnych danych. Losy moje i naszej rodziny były takie, że w tym zakresie nie miałem żadnych wiadomości — czego później żałowa-łem z wielu względów. Obecnie zaś, na proste pytania tej анкiety, nie mogę prosto odpowiedzieć.

Uważam za pozytywne podać trochę szczegółów, które, w razie ew. zainteresowania się kogoś w przyszłości tą kwestią, dadzą mu wątki dla odna-alezienia źródeł. Bo ta okoliczność, że człowiek wychowany od dzieciń-stwa w środowisku rosyjskim, który do lat 20 nie słyszał polskiej mowy i po polsku ani czytał, ani mówił, który zaczął poznawać język polski samodzielnie i bez pomocy naukowych w 36 lat wieku i to dopiero wówczas, gdy zaszła potrzeba pisać w tym języku książki, jest niezwykła. Świad-czy to (moim zdaniem) o atrakcyj-ności, giętkości i bogactwie języka pol-skiego, bo przetrwał się do niego z bardzo bogatego języka rosyjskiego, który doskonale znalazł praktycznie. Drugie: świadczy to i o tym, że język polski miałem „we krwi”; dlatego mimo obciążenia innym językiem i późnych lat, mogłem bez wysiłku (pomijając kwestie gramatyczne i ru-szycyzny) operować polszczyzną. Za-znaczam, że zdolności językowych do opanowywania obcych języków nie mam.

W rodzinie naszej nie znalazłem ni-kogo, kto trudnił by się pracą literacką. Rodzina moja pochodziła, w bliższych pokoleniach, z nowogród-czynny. Folwark dziadków był po-łożony w pobliżu Nowogródka. Dziad-ka mojego i babkę parobczy zamor-dowali siekierą, uważając, że zdobędą duże pieniądze. Łupów nie było wo-góle i zostali zesłani do katorgi. Po śmierci ich zostało czterech braci i siostra. Ponieważ folwark był zu-bożały, bracia zostawili go jako po-sag dla siostry, Zofii i wszyscy czterej poszli na carską służbę do urzędów. Mój ojciec, Michał, zaczął pracować jako urzędnik pocztowy. Łączności rodzina, rozrzucona po różnych częs-